

Ostatnie godziny, str. 2

Podzwonne dla NATO, str. 2

Slander of Poland, str. 6

**THE WEST ISN'T JUST LOSING THE
FIGHT AGAINST TERRORISM... , str. 7**

Ręce do góry..., str.8

Ostatnie godziny

Negocjacje akcesyjne 10 kandydatów do Unii Europejskiej weszły w ostatnią fazę, przy czym - zdaniem bezstronnych obserwatorów - Unia najważniejsze, wręcz o kapitalnym znaczeniu, kwestie finansowe celowo pozostawiła na ostatnią chwilę, aby kandydaci znaleźli się w sytuacji przymusowej (por. komentarz „Ręce do góry, czyli ruchy pozorowane” na str. 8).

W Polsce różne ugrupowania ogłosiły, w tym przełomowym dla przyszłości Polski momencie, swe deklaracje ideowe, które Monitor prezentuje niżej:

Deklaracja ideowa unionistów

Sojusz Lewicy Demokratycznej, Unia Pracy oraz Platforma Obywatelska, łącznie z niedobitkami pozaparlamentarnymi z Unią Wolności na czele, podpisali 20 bm Deklarację popierającą wejście Polski do Unii Europejskiej.

Obserwatorzy zwracają uwagę, że Deklaracja zawiera szereg kategoriycznych stwierdzeń, mimo iż najistotniejsze warunki finansowe, decydujące przecież o opłacalności całego przedsięwzięcia, nie zostały jeszcze wynegocjowane.

Oto wybrane fragmenty. [Uwagi Monitora zawarte są w nawiasach kwadratowych]

- ▶ Członkostwo Polski w Unii Europejskiej przyniesie Polsce znaczące korzyści, zwłaszcza w perspektywie długookresowej. [*Bardzo elegancko powiedziane, bowiem już teraz wiadomo, że w „perspektywie krótkookresowej”, to znaczy od pierwszego dnia członkostwa, Polska będzie płatnikiem netto. Zob. Monitor 28 str. 11*]
- ▶ Członkostwo w Unii, a następnie szybkie przystąpienie do strefy euro przyniesie Polsce również szanse na przyspieszenie tempa wzrostu gospodarczego i zlikwidowanie luki rozwojowej dzielącej nas od państw UE. [*Twierdzenie co najmniej wątpliwe. Czołowi bankierzy Unii odradzają Polsce takie rozwiązanie, a wielu innych ekspertów jest zdania, że szybkie przystąpienie do euro przyniesie skutki odwrotne od zamierzonych*]
- ▶ Członkostwo w Unii Europejskiej powinno w szczególności wzmocnić szanse rozwojowe rolnictwa i obszarów wiejskich. [*Pewno, że „powinno”, tylko, że na obecnych*

warunkach oznacza ono dla polskiego rolnictwa bankructwo]

▶ Jak najszybsze przystąpienie do Układu z Schengen pozwoli polskim obywatelom na swobodne przemieszczanie się po całym obszarze UE i skorzystanie tym samym z pełni praw przysługujących obywatelom państw członkowskich Unii Europejskiej. [*Nieprawda.*

Swobodne poruszanie to jeszcze nie prawo podejmowania zatrudnienia – wg ostatnich propozycji Unii Polacy poczekać jeszcze dalszych 7 lat]

▶ W celu realizacji powyższych celów należy dążyć do tego, aby Polska miała maksymalnie szeroki i dostosowany do specyficznych potrzeb naszego kraju dostęp do wspólnotowych źródeł finansowania od dnia akcesji. Niezbędne jest również uzyskanie przez Polskę po przystąpieniu korzystniejszego bilansu finansowego z Unią Europejską, niż ma to miejsce przed akcesją. Warunkiem pomyślnego zakończenia procesu rozszerzenia jest rzetelne przedstawienie obywatelom konsekwencji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, co pozwoli na podjęcie świadomej decyzji w tej sprawie w drodze referendum, które odbędzie się wiosną 2003 roku. [*Pewno, że „należy dążyć”, tylko, że obecne stanowisko Unii nie daje na realizację takich postulatów żadnych szans. A „rzetelne przedstawienie obywatelom konsekwencji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej” trzeba – drodzy sygnariusze – zacząć od siebie...*] (m) ■

Lepper

"Uważam – stwierdza przywódca Samoobrony Andrzej Lepper w apelu ogłoszonym 20 bm - że na obecnym etapie deklarowanie ostatecznego stanowiska (jeszcze przed podpisaniem protokołu końcowego) będzie tylko wyrażeniem nadziei i oczekiwań, ale nie będzie zawierało prawidłowej oceny, podbudowanej merytorycznym uzasadnieniem. Dopiero po zakończeniu negocjacji należy wyrazić ostateczną wolę polityczną i odpowiedzialność patriotyczną oraz stosunek do włączenia Polski w struktury Unii Europejskiej" - czytamy w apelu Leppera.

W ocenie szefa Samoobrony, "działanie Samoobrony, mające na celu obronę dorobku materialnego, kulturalnego i intelektualnego wielu pokoleń obywateli Polski, nie może być nazywane ani ksenofobią, ani działaniem antyeuropejskim"

Lepper apeluje "do elit w Polsce, aby wstrzymały się z etykietowaniem partii na zwolenników i przeciwników integracji, do czasu przedstawienia przez Rząd Polski swoim obywatelom wyników negocjacji, łącznie z rachunkiem strat i zysków".

"Wnoszę o zaniechanie propagandy w środkach masowego przekazu na rzecz rzetelnego informowania obywateli o stanie negocjacji oraz o skutkach przy-

(Continued on page 3)

(Continued from page 2)

stąpienia Polski do UE na wynegocjowanych warunkach. Apeluję do wybitnych Polaków, naukowców, noblistów, ludzi kultury i sztuki, aby podjęli akcję na rzecz wymuszenia od rządu rzetelnej informacji o skutkach przystąpienia Polski do unijnych struktur" - czytamy.

"Dość straszenia społeczeństwa przeciwnikami integracji. Wzywam Rząd Rzeczypospolitej do przedstawiania społeczeństwu na bieżąco, w sposób jasny i zrozumiały, wynegocjowanych z Unią Europejską warunków przystąpienia dla Polski" - apeluje szef Samoobrony. Samoobrona - napisał - "z dużym niepokojem obserwuje działania najważniejszych osób w państwie, na czele z prezydentem i liderami różnych sił politycznych, którzy za pośrednictwem mediów próbują przedstawiać nieprawdziwy, wypaczony obraz działalności społeczno-politycznej Samoobrony".

"Kontestując kolejny już werdykt społeczeństwa, wyrażony w demokratycznych wyborach, elity polityczne przedstawiają Samoobronę jako partię antyeuropejską, zmierzającą do pozostawienia Polski w zaścianku rozwiniętej Europy" - głosi apel Leppera.

Lepper oświadczył, że Samoobrona z szacunkiem odnosi się do autorów "Apelu Wawelskiego" o poparcie wejścia do UE, wystosowanego 11 listopada. Zgodził się z poglądem, że droga polskiej wolności prowadzi przez wspólną Europę.

"Podzielając wiele poglądów zawartych w treści Apelu, nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że powstał on ze strachu przed polskim społeczeństwem. Niektórzy jego sygnatariusze sami przyznają, że jest to komentarz do wyników wyborów samorządowych" - napisał lider Samoobrony.

Lepper podkreśla, że nawet na moment nie wolno zapomnieć o godnych, partnerskich warunkach przystąpienia Polski do struktur Unii Europejskiej. Zwłaszcza - jak czytamy - o "równoprawnym członkostwie Polski w Unii Europejskiej, stworzeniu takich samych warunków dla rozwoju rolnictwa i pozostałych działów gospodarki narodowej, konieczności zaprzestania traktowania naszego kraju jako rynku zbytu, co niszczy nasz rodzimy przemysł i inne działy gospodarki, konieczności ustalania polityki finansowej, pozwalającej na odbudowę potencjału gospodarczego Polski, zniszczonego w okresie tak zwanej transformacji ustrojowej". (pm) ■

POTRZEBA DEBATY NAD „CZŁONKOSTWEM II KATEGORII”

Merytorycznej, publicznej debaty nad celowością akcesji Polski do UE domagają się w ogłoszonym 15 bm oświadczeniu Ryszard Bugaj, Dariusz Grabowski, Bogdan Pęk, Zbigniew Romaszewski, Jan Olszewski, Jarosław Kaczyński, prof. Józefina Hrynkiwicz, prof. Jędrzej Krakowski, Janusz Piechociński, Janusz Dobrosz, prof. Tadeusz Kowalik, Teresa Liszcz i prof. Jerzy Żyżyński.

"Dziś jest jasne, że kraje UE proponują nam członkostwo 'drugiej kategorii' - podkreślają sygnatariusze oświadczenia - i jeżeli te warunki zostaną utrzymane, to (...) Polacy będą musieli poważnie zastanowić się, czy przyjęcie takich warunków odpowiada ich interesom i polskiej racji stanu. (...) "Przystąpienie Polski do UE może być dla nas korzystne, ale nie musi".

Autorzy oświadczenia nie mają wątpliwości, że "przystąpienie Polski do

UE może nastąpić jedynie na korzystnych warunkach, w wyniku świadomej i odpowiedzialnej decyzji podjętej w referendum przez większość społeczeństwa".

Jego sygnatariusze skrytykowali "Apel Wawelski" intelektualistów o poparcie wejścia do Wspólnoty, bo "osłabia ono pozycję polskich negocjatorów". "Niestety są tacy, którzy wnioskiem o konieczności wstąpienia do Unii - bez względu na warunki - już sformułowali (...) Zważywszy, że oświadczenie krakowskie sygnowane jest przez wiele osób znanych międzynarodowej opinii, w istocie osłabia ono pozycję polskich negocjatorów. Działanie takie uznać należy, za co najmniej nierozważne" (Inicjatorami apelu, ogłoszonego 11 bm na spotkaniu na krakowskim Wawelu i do którego przyłączyło się około 250 osób, są: bp Tadeusz Pieronek, prof. Jacek Woźniakowski, prof. Franciszek Ziejka oraz prof. Andrzej Zoll) . (pm) ■

“NIE SPIESZCIE SIĘ DO EURO”

Europejski Bank Inwestycyjny (EBI), największa instytucja kredytowa Unii Europejskiej, odradza Polsce i innym nowym członkom Unii wchodzenie do strefy euro przed 2008 rokiem. Mówił o tym prasie 31.10.02 w Brukseli wiceprezes EBI Wolfgang Roth.

Roth ujawnił też, że 10 nowych krajów mających przystąpić do Unii w 2004 roku, powinno wnieść jednorazowy wkład do kapitału i rezerw EBI łącznie 1,3 mld euro, w tym Polska 637,8 mln euro, niezależnie od składki do unijnego budżetu. "Nie radziłbym wchodzić do strefy euro w 2006 czy 2007 roku. Nie powinny one pozbywać się instrumentów monetarnych. Dlaczego mieliby to robić przedwcześnie" - powiedział Roth.

Była to odpowiedź na prośbę o skomentowanie planów krajów kandydujących, w tym Polski, żeby przystąpić do strefy euro w najbliższym możliwym terminie - w dwa lata po wejściu do UE. Zdaniem Rotha, lepiej stopniowo osiągnąć warunki wejścia do strefy euro w ciągu czterech lat, a więc do 2008 roku.

Mówiąc o pozbywaniu się instrumentów monetarnych, które mogą się jeszcze przydać w okresie umacniania gospodarki rynkowej i nadrobienia zaległości wobec Zachodu, miał przede wszystkim na myśli stopę procentową i kurs walutowy. Pozostanie poza strefą euro daje też większe pole manewru w polityce budżetowej.

EBI wyliczył, że produkt krajowy brutto 10 nowych państw członkowskich sięga zaledwie 5 proc. PKB obecnej Piętnastki (polski stanowi z kolei połowę Dziesiątki). Dlatego stosunkowo niski ma być wkład nowych krajów do kapitału i rezerw, odpowiednio 375 i 962 mln euro, w tym 179,0 mln euro i 458,8 mln w wypadku Polski.

Według Rotha, będzie to jedna z ostatnich kwestii negocjowanych przez Unię z kandydatami, zapewne już po zakończeniu trwających obecnie negocjacji członkowskich i po uzgodnieniu składki do budżetu Unii. Polska, która ma wpłacać co roku do unijnej kasy składkę około 2,5 mld euro, powinna też dorzucić do tego jednorazowo 637,8 mln z racji obowiązkowego przystąpienia do EBI. (pm) ■

THE WEST ISN'T JUST LOSING THE FIGHT AGAINST TERRORISM - IT IS FUELLING IT ACROSS THE GLOBE

This time last year, supporters of George Bush's war on terror were in euphoric mood. As one Taliban stronghold after another fell to the US-backed Northern Alliance, they hailed the advance as a decisive blow to the authors of the September 11 atrocities.

The critics and doom-mongers had been confounded, cheerleaders crowed. Kites were flying again, music was playing and women were throwing off their burkas with joyful abandon. As the US president demanded Osama bin Laden "dead or alive", government officials on both sides of the Atlantic whispered that they were less than 48 hours from laying hands on the al-Qaida leader.

By destroying the terrorist network's Afghan bases and its Taliban sponsors, supporters of the war argued, the Americans and their friends had ripped the heart out of the beast. Washington would now begin to address Muslim and Arab grievances by fast-tracking the establishment of a Palestinian state.

Downing Street even published a roll call of shame of journalists they claimed had been proved wrong by a hundred days of triumph. And in parliament, Jack Straw ridiculed Labour MPs for suggesting that the US and Britain might still be fighting in Afghanistan 12 months down the line.

One year on, the crowing has long since faded away; reality has

sunk in. After six months of multiplying Islamist attacks on US, Australian and European targets, civilian and military - in Tunisia, Pakistan, Kuwait, Russia, Jordan, Yemen, the US and Indonesia - western politicians are having to face the fact that they are losing their war on terror.

In Britain, the prime minister has taken to warning of the "painful price" that the country will have to pay to defeat those who are "inimical to all we stand for",

while leaks about the risk of chemical or biological attacks have become ever more lurid.

After a year of US military operations in Afghanistan and around the world, the CIA director George Tenet had to concede that the threat from al-Qaida and associated jihadist groups was as serious as before September 11.

"By using the heroin-financed gangsters of the Northern Alliance to overthrow the Taliban regime and pursue al-Qaida remnants ever since, the US has handed over most of the country to the same war criminals who devastated Afghanistan in the early 1990s". .

"They've reconstituted, they are coming after us," he said. In other words, the global US onslaught had been a complete failure - at least as far as dealing with non-state terrorism was concerned.

Tom Daschle, the Democrats' leader in the Senate, was even more brutal. Summing up a litany of unmet objectives in the US confrontation with militant Islam-

"Terrorist or guerrilla campaigns which have deep social roots and draw on a widespread sense of injustice ... cannot be defeated militarily". .

ism, he asked: "By what measure can we say this has been successful?"

But most galling of all has been the authentication of the latest taped message from Bin Laden himself, promising bloody revenge for the deaths of the innocent in Palestine, Iraq and Afghanistan.

This was the man whose capture or killing was, after all, the first objective of Bush's war. And yet, along with the Taliban leader and one-eyed motorbiker Mul-

lah Omar, the mastermind of America's humiliation remains free.

Meanwhile, in Afghanistan itself, the record is just as dismal. By using the heroin-financed gangsters of the Northern Alliance to overthrow the Taliban regime and pursue al-Qaida remnants ever since, the US has handed over most of the country to the same war criminals who devastated Afghanistan in the early 1990s.

In Kabul, the US puppet president Hamid Karzai can rely on foreign troops to prop up his fragile authority. There, and in a few other urban centres, some girls' schools have re-opened and the worst manifestations of the Taliban's grotesque oppression of women have gone. But in much of what is once again the opium capital of the world, the return of the warlords has meant harsh political repres-

sion, lawlessness, mass rape and widespread torture, the bombing or closure of schools, as well as Taliban-style policing of women's dress and behaviour.

The systematic use by Ismail Khan, who runs much of western Afghanistan with US support, of electric shock torture, arbitrary arrests and whippings to crush dissent is set out in a new Human Rights Watch report. Khan was nevertheless described by the US defence secretary Donald Rumsfeld recently as a "thoughtful" and "appealing" person.

His counterpart in the north, General Dostum, has in turn just been accused by the UN of torturing witnesses to his troops' murder of thousands of Taliban prisoners late last year, when he was working closely with US special forces. [zob. Monitor 6]

The death toll exacted for this "liberation" can only be estimated. But a consensus is growing that around 3,500 Afghan civilians were killed by US bombing (which included the large-scale use of depleted uranium weapons), with up to 10,000 combatants killed and many

(Continued on page 5)

(Continued from page 4)

more deaths from cold and hunger as a result of the military action.

Now, long after the war was supposed to be over, the US 82nd airborne division is reported to be alienating the population in the south and east with relentless but largely fruitless raids and detentions, while mortar and rocket attacks on US bases are now taking place at least three times a week.

As General Richard Myers, chairman of the US joint chiefs of staff, puts it, the US military campaign in Afghanistan has "lost momentum". All this has been the inevitable product of the central choice made last autumn, which was to opt for a mainly military solution to the challenge of Islamist terrorism.

That was a recipe for failure. By their nature, terrorist or guerrilla campaigns which have deep social roots and draw on a widespread sense of injustice - as militant Islamist groups do, regardless of the obscurantism of their ideology - cannot be defeated militarily.

And as the war on terror has increasingly become a war to enforce US global

power, it has only intensified the appeal of "asymmetric warfare" to the powerless. The grievances al-Qaida is able to feed on throughout the Muslim world

"Perhaps some of the intensity of the current warnings about terrorist threats is intended to help soften up public opinion for an unpopular war. But what is certain about such an act of aggression is that it will fuel Islamist terrorism throughout the world..." ■

were once again spelled out in Bin Laden's latest edict.

But there is little sign of any weakening of the wilful western refusal to address seriously the causes of Islamist terrorism. Thus, during the past year, the US has armed and bolstered Pakistan and the central Asian dictatorships, supported Putin's ongoing devastation of Chechnya, continued to bomb and blockade Iraq at huge human cost, established new US bases across the Muslim world and, most recklessly of all, provided every necessary cover for Ariel Sharon's bloody rampages through the occupied Palestinian territories.

In most of this, despite Tony Blair's muted appeals for a new Middle East peace conference, Britain has played the role of faithful lieutenant. Now, even as "phase one" of its war on terror has been seen to have failed, the US shows every sign of preparing to launch phase two: its long-planned invasion and occupation of Iraq.

Perhaps some of the intensity of the current warnings about terrorist threats is intended to help soften up public opinion for an unpopular war. But what is certain about such an act of aggression is that it will fuel Islamist terrorism throughout the world and make attacks on those countries which support it much more likely.

If such outrages take place in Britain, there can no longer be any surprise or mystery about why we have been attacked, no point in asking why they hate us. Of course, it wouldn't be the innocents who were killed or injured who would be to blame. But by throwing Britain's weight behind a flagrantly unjust war, our political leaders would certainly be held responsible for endangering their own people.

Seumas Milne, The Guardian
November 21, 2002
www.guardian.co.uk/

PODZWONNE DLA NATO

Ogłoszone na natowskim szczycie w Pradze 22 bm. poszerzenie sojuszu o Łotwę,

Litwę, Słowację, Słowenię, Rumunię i Bułgarię to takie przedstawienie pod publiczność. W rzeczywistości, twierdzą eksperci wojskowi, NATO jest w głębokim kryzysie i nowi członkowie przychodzą na gaszenie świec.

Pogląd taki podziela m.in. prof. Charles Kupchan z Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie, autor książki pt. "The End of the American Era".

NATO pożyje zapewne jeszcze jakieś parę lat, ale mimo ogłoszonych – również w Polsce – sloganów o „odmłodzeniu” czy „reorganizacji”, jego koniec jest wyraźnie widoczny z trzech zasadniczych powodów.

Po pierwsze, NATO powołane zostało do życia jako sojusz obronny przeciwko zagrożeniu sowieckiemu, które dzisiaj nie istnieje.

"The incorporation into Nato of countries that long suffered under communist rule symbolises their entry into the west - the main reason they have pressed so hard for membership. But ironically and, for these prospective members, unfortunately, they will be entering a western alliance that is soon to be defunct. By the time the new entrants show up at the welcoming ceremony, Nato's lights will be flickering..." ■

Po drugie, Ameryka wyraźnie odwróciła się od NATO, które dla niej staje się po prostu zawadą w jej interwencjach wojskowych na całym świecie, służącym jej interesom. Interesy Europy są inne. Amerykę, jako największą potęgę militarną, drażni fakt jedynomyślności w Sojuszu

Atlantyckim. Do dzisiaj pamięta, jak w roku 1999, w czasie ataków na Jugosławię, Francja sprzeciwiła się – i nie dopuściła – do zbombardowania np. mostu na

Dunaju w Belgradzie. Dlatego też przy okazji interwencji w Afganistanie po prostu zignorowała gotowość NATO do współdziałania w głównej fazie tej operacji.

Po trzecie, statutowo NATO ma charakter obronny i zakres jego działania ogranicza się do terytoriów państw członkowskich. Wypad poza ten teren i atak na Jugosławię w roku 1999 do dzisiaj stanowi trudny do uzasadnienia dla teoretyków natowskich temat. Zaś przekształcenie NATO w organizację militarną do interwencji, na komendę amerykańską, we wszystkich zakątkach świata jest dla Europejczyków zupełnie nie do przyjęcia. (m) ■

AN ANSWER TO BRUMBERG'S SLANDER OF POLAND IN FOREIGN AFFAIRS

by Iwo Cyprian Pogonowski

The Council on Foreign Relations publishes Foreign Affairs Magazine in which it defines the acceptable range of policy alternatives for the government of the United States. The reasons for its dominant position is its continuity over decades and its membership of the most highly intellectual and experienced scholars and diplomats in the US. Since World War II the council selected every secretary of state, some of them not even previously known to the President of the United States.

It is significant that the September - October 2002 issue of Foreign Affairs Magazine includes a Poland-bashing article, "Poles and Jews," by Abraham Brumberg [zob. również Monitor 1], in which he approvingly quotes J. T. Gross: "the criminal reflexes of Polish society directed against Jews were not incidental occurrences....". Here the two writers are parroting Hitler's remarks about the Jews being a congenitally criminal race.

The inclusion now of the slanderous anti-Polish article means that the policies of the United States towards Poland have not been influenced in a positive direction by the recent visit of Mr. Kwasniewski in Washington, and his very familiar and congenial discussions with President Bush, as shown on TV.

The racist attitude of Brumberg towards the Poles is similar to that of the Nazis towards the Jews during World War II. "In Poles and Jews", as in his previous article "Murder Most Foul" Brumberg is trying to con-

demn the Polish nation and its proud traditions of tolerance and struggle for independence. He is trying to present the Polish nation as a bunch of degenerates whose major purpose in life was to torment Jews.

This is similar to Nazi attempts to present all Jews as degenerates

"Brumberg is trying to condemn the Polish nation and its proud traditions of tolerance and struggle for independence. He is trying to present the Polish nation as a bunch of degenerates whose major purpose in life was to torment Jews.

This is similar to Nazi attempts to present all Jews as degenerates whose major purpose in life was to hurt the Aryan race. Brumberg's article is racist and it is filled with hate".

whose major purpose in life was to hurt the Aryan race. Brumberg's article is racist and it is filled with hate. Gross's pamphlet and Brumberg's article will inflame passions rather than encourage people to unite and commemorate in dignity the injustices and crimes of the past.

The Council on Foreign Relations determines the direction of American foreign policy and has more influence on the relations of the United States with all foreign countries than either the Congress or the President.

The purpose of publication now of such a contemptuous and slanderous attack on Poland indicates a determined support for the shakedown of Poland after Switzerland by the World Jewish Restitution Organization of the World Jewish Congress. The World Jewish Restitution Organization collected huge sums from

Germany and then obtained \$1,250,000 from Swiss banks on the original claim valued at \$32,000,000 by the Volker Commission. The huge size of the payment was partially a ransom paid by the Swiss banks under the threat of a boycott of all Swiss banks' activity in New York.

More recently nearly one half of all the money from the German slave labor compensation fund was collected by Jewish organizations to the dismay of hundreds of thousands of non-Jewish survivors of German slave labor.

Now, in order to continue functioning, the movement for property claims must find other people guilty of the Holocaust. Poland is next in line as a new NATO partner on the verge of admission into the European Union.

Prewar Jewish properties in Polish real estate will soon be worth many times more than they are worth now. The acquisition by the World Jewish Restitution Organization of this fabulous wealth will be possible when under the international pressure the Polish parliament or the president, by a presidential agreement, would authorize these international Jewish organizations to find and take over all pre-war Jewish properties in Poland.

In support of these claims the Zionist lobby has already used threats by members of the US Congress, Senator Hilary Clinton prominent among them.

Polish parliamentarians who wanted to place limits on the amount of compensation were accused by the World

(Continued on page 7)

(Continued from page 6)

Jewish Congress of "anti-Americanism" - something that Poland can ill afford when it is so greatly dependent on American goodwill. Ironically, Poland is the most pro-American member of NATO at the present time as implied by President Bush, when recently he introduced Mr. Kwasniewski, the President of Poland. The wealth here under consideration represents some fifteen to twenty percent of the total Polish national wealth

reaching more than one hundred billion dollars. This involves more units of property by far than there are surviving Jews living in Poland today.

If it is centrally administered by the World Jewish Restitution Organization, it would become the strongest financial and political entity in Poland, capable of putting the country on the road of becoming a vassal state of Israel and a territory ripe for re-colonization in case Jewish life in the Middle East becomes unbearable.

Thus, Poland is on the verge of becoming a victim of a shakedown.

After Poland it will be the turn of the other former Soviet satellites such as Hungary and Slovakia, and then Ukraine, Belarus, Lithuania, and Latvia, when these former Soviet republics recover economically and some of them will be able to join NATO and the European Union.

The World Jewish Restitution Organization generate enormous amount of publicity which in fact becomes a powerful free advertising campaign for its cause.

Thus, for example, it was known for years that in June 1941 the German

government decided to make propaganda claims that its invasion of the USSR had been welcomed by the people who were earlier terrorized by the Soviets. Thus, the mass murders of the communists and Jews were to be presented to the world as

Organizacje żydowskie wysuwają roszczenia do mienia „stanowiącego 15-20% wartości całego majątku narodowego Polski... Jeżeli będzie on centralnie zarządzany przez Światową Żydowską Organizację Restytucji Mienia, to przekształci się w najsilniejszą finansowo i politycznie jednostkę w Polsce, zdolną wprowadzić Polskę na drogę przekształcenia w państwo wasalne Izraela i przygotowania polskiego terytorium do rekolonizacji na wypadek, gdyby życie dla Żydów na Bliskim Wschodzie stało się nie do zniesienia”. ■

local acts of revenge.

In order for German propaganda to succeed, German government ordered the eradication of all traces of the presence of German personnel at the execution sites. Taking souvenir pictures was forbidden, and no daily reports of the activities of units of executioners were to be made.

This absence of German documentation relating to the execution sites permitted the recycling of Nazi propaganda blaming the local populations for German murders, but this time it was done by the Zionists of the property claims movement and their supporters who work hard to make Poland appear to be guilty of the Holocaust.

A great uproar in the Polish media started when a fictional version of the events of July 10 in Jedwabne was promulgated by the supporters of the World Jewish Restitution Organization as a proof of Poland's national guilt in the Holocaust. This preposterous notion was rebutted by authentic witnesses of the events in Jedwabne and in neighboring towns.

The net result of the recent "media battle of Jedwabne," to use the ex-

pression coined by Dr. Jozef Wiczynski in correspondence with me on that subject, was an enormous amount of free publicity for the Zionist property claims movement throughout the world (Dr. Wiczynski is a historian of Russia and Eastern Europe and chief editor of the fifty volume encyclopedia on Russian history).

It is obvious that this media battle will remain inconclusive until a complete and rigorous forensic study is performed of the two mass graves containing the basic evidence of the number of victims and the cause of death of each. At the present time practically all the forensic evidence remains

buried.

Under these circumstances the only remedy is to complete the forensic exhumation of the two graves and the surrounding area in order to properly document the murders at Jedwabne as indicated by Dr. Jan Moor-Jankowski, a forensic authority, and the only American member of the French Academy of Medicine.

Unfortunately in the present post-communist government of Poland, both, the president and the prime minister, found it expedient to follow the lead of the Zionists of the World Jewish Restitution Organization.

They were so eager to please the Zionists that they even used the "politics of apology and contrition" to blame the Polish people for such German crimes as that of Jedwabne where the locals played very secondary roles at most.

However, it should not be forgotten that the national memory of all the postwar satellite states preserved a recollection of the central role, and disproportional representation, of the Jewish minority in Stalin's secu-

(Continued on page 10)

MONITOR

International Edition

“Wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie każdy z nas widzi ten sam horyzont” (Konrad Adenauer)

Listy, Letters, Lettres, Briefe

RĘCE DO GÓRY CZYLI RUCHY POZOROWANE

Sprawdzają się co do joty obawy Polaków, którzy wreszcie chcieliby widzieć swój kraj w europejskiej rodzinie, ale nie na niewolniczych warunkach. Wszystkie najważniejsze - to znaczy finansowe - sprawy celowo zostawione zostały na ostatni moment, aby za pięć dwunasta można było kandydatom powiedzieć: „Bierzecie - albo nie wchodzicie wcale!”. A kto wobec takiego dictum będzie miał odwagę powiedzieć „nie”?

Otworzył się obecnie w Polsce worek deklaracji intencji. W Krakowie „intelektualiści” opowiadają się „za Europą” bo w przeciwnym wypadku „grozi nam status Białorusi”, nie pojmując, że obecnie proponowane Polsce warunki, nie zapewniają jej w Unii nawet tego „statusu Białorusi”.

Szczegóły negocjacji są skrętnie urywane przed społeczeństwem, które mamione jest bliżej nieokreślonymi korzyściami.

Tysiące pracujących na czarno w Anglii młodych ludzi, dla których nie ma pracy w Polsce, łudzi się, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej, będą wreszcie mogli odwiedzić w Polsce swych bliskich, których nie widzieli od lat, bo wizy im wygasły, a po wyjeździe, nowych wiz w tej sytuacji nie dostaną. Kto im teraz wytłumaczy, że na swobodne podejmowanie pracy w krajach Unii będą musieli czekać jeszcze 7 lat?

Politycy określają rozpoczynając się końcową fazę negocjacji członkowskich jako „ostatnią szansę” poprawienia warunków, na jakich Polska wejdzie do Unii. W Brukseli jednak nikt nie ma złudzeń, że na zmiany ustaleń jest już za późno.

Scenariusz „negocjacji ostatniej szansy” jest już niemal ustalony. Najpierw polscy negocjatorzy będą popisywać się nieustępliwością i troską o interes kraju. Potem nagle zostanie ogłoszone korzystne dla Polski, ale drobne ustępstwo Unii. Wtedy negocjatorzy obwieszczą światu, że oto wykorzystali „ostatnią szansę” jeszcze przed grudniowym szczytem Unii w Kopenhadze. W rzeczywistości jest to jednak tylko przedstawienie, efektowne opakowanie, w którym polscy i unijni politycy podadzą gorzką dla Pol-
ski pigułkę. ■

Drogi Redaktorze,
Również moja żona Monika Björnson-Rzewuski i syn zawsze są Tobie bardzo wdzięczni za przesyłany nam Monitor. Bo ona w jego „obfitym dodatku w języku angielskim znajduje skoncentrowany i szokujący prawdą ciekawy materiał polityczny, którego niestety dalej nie sposób jest znaleźć w jakiegokolwiek ze szwedzkich gazet”.

Lech Rzewuski

Sztokholm

14. 11.2002.

Oprócz stałych odbiorców, okazowe egzemplarze Monitora wysyłane są również od czasu do czasu na ogólnie dostępne, opublikowane adresy email wybranych osób, celem umożliwienia im poznania pisma i podjęcia ewentualnej decyzji o prenumeracie, która może zapewnić egzystencję niezależnego pisma.

Niektórym osobom, zwłaszcza Polakom na terenach b. Związku Sowieckiego, jesteśmy w stanie zapewnić bezpłatną wysyłkę Monitora.

Pomóż w zdobyciu nowych subskrybentów niezależnego pisma jakim jest Monitor. Przekaż ten numer znajomym lub wyślij go emailem. W Internecie odległość nie gra roli.

Zajrzyj do Monitora 6, w którym na str. 8-9 podaliśmy informacje o instalacji polskich czcionek i sprytnych sposobach druku Monitora na kilku kartkach papieru...

Starting with this issue MONITOR is becoming a monthly publication.

Poczynając od bieżącego numeru MONITOR wydawany będzie jako miesięcznik.

◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY |

Sunday Telegraph 17 Nov 2002
Egypt provides the storage to give Baghdad breathing space

By John Simpson

The nature of the stand-off between Iraq and the United States seems to be changing radically after the past week or so. According to a senior and well-placed Arab source, Saddam Hussein has taken a strategic decision that could affect the outcome of the crisis. Instead of taking what the Israelis call the Samson option - bringing the entire temple crashing down around his embattled country when the inevitable moment of defeat comes - he has decided to make life more difficult for President George W Bush by getting rid of his weapons of mass destruction now.

According to the source, Egypt's President Hosni Mubarak has persuaded Saddam to shift his remaining WMD - those, that is, which have not been dismantled and thoroughly hidden during the four years since the United Nations weapons inspectors pulled out in 1998 - to other countries in the Middle East. He has done this, I am told, with the help of the Libyans and Syrians, and the Egyptians themselves.

His Serbian and Croat military advisers, who have been playing a significant part in organising his defences, have also been shipped out. A Serbian reporter who went to Baghdad recently to interview some of them (Serbian nationals do not need visas to enter Iraq) found that they had all left the country.

If this is true - and in the Middle East a certain degree of scepticism is always worth maintaining, even with the best information - then it will be the second time that President Mubarak has intervened decisively to help Saddam at a moment when he seemed to be backed into a corner. Late in 1990, when war seemed inevitable, Mr Mubarak contacted Saddam and told him that he had negotiated a deal with the Americans under which they would agree to allow the dictator to stay on in power after the war if he agreed not to use what Mr Mubarak called coyly "your naughty weapons".

As a result, even when the Kurds and Shi'ites rose up as a body against Saddam, President George Bush refused to do anything to help

them, not even allowing them access to the arms dumps of the defeated Iraqi army. It was, according to James Wolseley, the head of the CIA under President Clinton, one of the worst decisions taken by the United States during the 20th century: although it has to be said that there are plenty of other leading contenders for that particular title.

Now, according to my source, President Mubarak is trying to rescue Saddam once again - not, it must be said, in order to save Israel from Iraqi attack. My source tells me that in 1990 Mr Mubarak made it clear that Saddam was free to fire his missiles at Israel - as long as they didn't have chemical or biological warheads.

So it looks as though, when the UN weapons inspectors arrive in Iraq and insist on seeing the sites which American and British intelligence have tipped them off about, they will be met in the familiar way: empty factories and store houses, missing documents, bland answers from officials. And this time, quite possibly, the officials will be telling the truth.

So is George Bush II so committed to that nasty little piece of verbal obfuscation, "regime change", that he will march into Iraq anyway - without the moral support of the UN and quite possibly without the small fig leaf provided by British troops as well? That, of course, is what "regime change" implies; and having built up Saddam as the most evil man in the world it might be slightly problematic for President Bush to announce that on balance he was going to allow him to stay on in the job.

The ethical and legal basis on which the US President is empowered to make such decisions for other countries is, of course, a matter of some question.

But we shouldn't forget that half-announced line of briefing that has been drifting around Washington in recent days: that stripping Iraq of its weapons of mass destruction in itself amounts to regime change. You or I might wonder how this might be; but you or I have not marched our men halfway up the hill, only to find that someone has moved the top of it.

None of this, especially on the basis

of one source, no matter how well-placed, means that the crisis is over, and that we no longer need our anti-chemical warfare suits and our flak jackets. It will be very difficult for President Bush to explain to Americans that when he said he was going to get rid of Saddam he didn't mean them to take it literally; and there is no real indication anyway that he is prepared to accept the findings of the UN inspectors.

Yet Saddam is the greatest master of survival of our time. Somehow, it wouldn't be all that astounding if he managed to survive again.

* * * *

Sunday Telegraph 24 Nov 2002

Nato marches on - to the beat of the US drum

By John Simpson

(...) The real problem facing what Americans always called "the free world" is no longer the danger of invasion from an alternative super-power. We don't so much require formal treaties to defend each other in case of attack from outside, as to cope with problems from within. Nato's potential enemy isn't Russia. In some cases it is the instinctive hostility to American policies from small groups of individuals inside and outside Western countries; in others it is crime and drugs.

Alliances can't do much about these things, other than to pool military resources and act in a concerted way when necessary - for instance, with a streamlined, quick-response force of about 20,000. And frankly only a handful of European countries - essentially Britain, France and Germany, and to a much lesser extent the Netherlands, Italy and Spain - possess the military capability to provide the Americans with much help in that direction. All the remaining members of Nato, new and old, can do is provide a limited degree of specialisation.

But there is one other important function that Nato can perform: it can act as a chorus, singing the music Washington wants to hear. When the UN is reluctant to help, Nato will now be an even larger, more impressive policy tool for the US. Welcome to the club!

John Simpson is the BBC's World Affairs Editor ■

(Continued from page 7)

riety apparatus, which used bloody terror and mass murders to enforce the communization of their native lands. This historical fact was acknowledged in print by no less of an authority than the world's most prestigious Jewish newspaper, the New York Times.

The absurdity of the false version of J. T. Gross and Abraham Brumberg was dignified its publication in the September-October issue of Foreign Affairs, a bi-monthly which disseminates to the world the wild, unsubstantiated, and tendentious allegations, and presents them as historical truth. This requires refutation with historical facts as they are presently known but perhaps not wanted.

It was on July 10, 1941 that German executioners collected Jews of Jedwabne in the town square and drove them by physical violence to the site of their murder. First they shot some 50 Jews and then burned alive, possibly as many as 250 others (not 1600 or 1800 as inaccurately reported in the American press on the basis of false information published by J. T. Gross who ignored Soviet and other sources, as well as German archives, in his book *Neighbors*).

The executioners of the Einsatzgruppen enlisted the help of several ethnic Germans (the "Volksdeutsche" known as traitors and spies), and a group of primitive and illiterate criminals, both local and from out of town, as well as possibly a few "avengers."

The latter must have believed that they and their relatives had suffered murderous persecution by Soviet security officers and deportation to the Gulag because of the betrayal by some of the Jews living in Jedwabne. German executioners forced an additional number of Poles, at gunpoint, with blows of rifle butts, and with threats, to help bring Jewish victims to the town square (the marketplace) ostensibly to clean the pavement.

According to eyewitnesses still living today, uniformed Germans committed this wartime atrocity. They forced some 300 Jews to march in a mock-funeral procession while carrying a concrete head of Lenin that had been removed from a monument.

The Germans of the Einsatzgruppen divided the marchers into two groups.

The first group consisted of some 50 Jews, men strong enough to put up a fight. The second group was formed from the approximately 250 remaining Jews, mostly old people, women, and children.

While the second group was held back, the first group was directed into a 62 by 23 foot wooden barn. The keys to the barn were confiscated a day earlier by uniformed Germans, who removed agricultural machinery from it and prepared it for the execution of the Jews next day. (The daughter of the owner of the barn repeatedly testified about this fact, most recently on the CBS "60 minutes" on March 24, 2002.) The 50 Jewish men were ordered to dig a large grave inside the barn, ostensibly for burying Lenin's concrete head. (J. T. Gross wants his readers to believe that the head of Lenin was buried in the Jewish cemetery.) As the dig-

gers stood near the grave, the Germans shot them and then ordered several

Poles to drag into the shallow grave the bodies of the Jews, some slain and some wounded but possibly still alive.

Lenin's concrete head was placed on top of the victims in the grave #1.

The German executioners then ordered the second, more defenseless, group into the barn, which moments later would be turned into a gigantic funeral pyre.

Stefan Boczkowski, Roman Chojnowski and five other eyewitnesses reported seeing the following: A small German military truck loaded with soldiers and gasoline canisters quickly pulled up to the barn crowded with Jews.

Some of the soldiers jumped down from the truck, and those soldiers staying in the truck handed them the canisters, whose contents they poured on all outer walls of the barn. The flames engulfed the barn at once.

Pyrotechnic analysis indicates that the Germans used approximately 100 gallons (over 400 liters) of gasoline to soak some 1000 square ft. of walls of the barn in order to engulf all of it with fire, burn it, and in process suffocate the victims (by inhalation of the hot smoke). Later (reportedly the next day) the Germans ordered Poles at gunpoint to bury the partly burned bodies emanating a horrible odor. Remains of at most 250 victims were buried in the grave #2, located along the barn (the high content of water in human bodies requires tem-

We welcome letters and contributions from our readers preferably by email to:

elamco@dsl.pipex.com

Listy i artykuły od naszych czytelników nadsyłane najlepiej pocztą elektroniczną email na ww. adres są zawsze mile widziane.

perature of some 800 degrees Centigrade for more than thirty minutes in order to obtain a complete cremation).

(Continued on page 11)

At that time there was no gasoline available to the local population of Jedwabne (only a small amount of hydrocarbons in form of kerosene for lamps was available to the rural population). Such a small amount of kerosene (as mentioned by J. T. Gross) with its flashpoint of about 50 degrees Centigrade could not produce a sudden fire to engulf the entire barn at once.

In the 2001 investigation by the Polish government, bodies of the victims of the July 10, 1941 massacre were

found buried in the graves #1 and #2. Thorough search and drilling some 170 test cores in the vicinity found no other graves of the 1941 massacre of the Jews in Jedwabne.

However, at the request of an Orthodox Rabbi who objected, rigorous forensic studies and full exhumation of all victims and the determination by autopsy of causes of death of every one of them was prematurely terminated.

Thus, only an approximate number of victims could be estimated by the size of the two graves, which could be as low as one hundred sixty, ten percent of the wild figure cited by Gross and Brumberg. Unfortunately these unanswered questions inevitably discredit the veracity of the final report of the official investigation by the Polish government's agency, the Institute

of National Memory (IPN).

Eventually the truth will become known even if this is very inconvenient to those presently enjoying influence. It is tragic, however, that in the meantime the false accusations initiated by Gross and disseminated by Brumberg and the Council for Foreign Relations will create much bitter strife between Polish patriots on the one hand and the Jewish restitution movement and its supporters on the other.

Iwo Cyprian Pogonowski, a survivor of 64 months of Gestapo prisons and Sachsenhausen concentration camp near Berlin, is the author of Poland, an Illustrated History (Hippocrene Books, New York, 2000), Jews in Poland, a Documented History (Hippocrene Books, New York, 1993), Poland, a Historical Atlas (Hippocrene Books, 1987).

Prof. Iwo Cyprian Pogonowski,
2002-08-22 ■

TO THE INSTITUTE OF NATIONAL MEMORY

WARSAW

The accusatory tone and broad conclusions of the final report of The Institute of National Memory (IPN) on Jedwabne are, in fact, contradicted by the detailed facts and evidence which are buried deep in the report.

It is evident that the people who wrote the report did not want to be absolute liars but at the same time they were anxious to please powerful special interests served by mendacious propaganda in need to make the Polish nation responsible for the atrocity committed in Jedwabne on July 10, 1941.

Thus somehow the grain of truth was preserved despite the need not to offend those who could harm the writers both politically and financially.

The basic truths preserved by the report are:

1. The atrocity did not represent a local spontaneous initiative.
2. The leadership and the inspiration was German and not Polish
3. Far from being the whole local Polish population only about 40 Poles were involved. (These were mostly local criminals or persons acting under severe duress.)
4. Not 1600 but about 300 Jewish victims perished
5. Logical conclusion: only complete exhumation of the two graves can determine the actual number of victims and the cause of death of each one of them (In forensic science partial exhumation is as valid as partial pregnancy)

The report's crucial omissions:

1. The facts about the German confiscation of the barn on the eve of the atrocity
2. No professional pyrotechnic evaluation was provided to explain the fierceness and magnitude of the fire which killed the larger of the two groups of victims. The 8 litres of kerosene mentioned in the report could not have produced such an effect. (Instead of "kerosene" ambiguous word "naphta" was used by the Institute of National Memory in its English version of the report.
3. Negative and positive witnesses about German presence are assigned different levels of credibility in accordance with the predetermined bias of the authors.
4. The physical proofs of the presence of Germans at the barn was insisted upon.
5. No proof of Polish presence at the barn was produced or required.
6. There is no documentary evidence of the presence of anyone at the fire. There is no documentary evidence of what actually happened at the barn

J. T. Gross's triumphal statement claiming full support by the IPN report should have been immediately and publicly refuted because the basic truth mentioned above make the basic tenets of his book *Neighbors* null and void.

Gross's trump card is the backing of powerful and influential groups who hope to gain by his misinterpretations, distortions and out of context presentation. Gross's bad luck is that the accusatory tone of the report and Gross's indictment of the Polish inhabitants of Jedwabne and with them of all the Polish society is contradicted by the basic facts buried in the IPN report.

Prof. Iwo Cyprian Pogonowski, Nasza Witryna, 2002-07-10 ■

JAKA ROLA?

Przyciskany przez dziennikarkę telewizyjną, że papież i biskup Pierson są za wejściem Polski do Unii Europejskiej, a Liga Polskich Rodzin (LPR) jest przeciwna, lider LPR Roman Giertych odparł: „Jesteśmy ugrupowaniem świeckim. Rolą Kościoła jest prowadzenie ludzi do zbawienia, a nie do Unii Europejskiej”. (m) ■

OCENA

Na pytanie na stronie internetowej brytyjskiej telewizji SKY „Czy ONZ zdoła powstrzymać USA przed zaatakowaniem Iraku?” (później zmienione na „Can the UN keep America under control?”) 84,43% respondentów odpowiedziało negatywnie, tzn. że ich zdaniem ONZ nie powstrzyma USA od zaatakowania Iraku.

Aktualizowany na bieżąco sondaż 20 bm zdjęto z witryny.

www.sky.com/skynews ■

Archiwalne numery Monitora znajdziesz również na londyńskim portalu internetowym PolskaUK.com
www.polskauk.com

NAUCZKA...

Według dobrze poinformowanych źródeł w Moskwie, Rosja zrezygnowała z planów budowy drugiej nitki gazociągu Jamal-Europa przez terytorium Polski, co jest dla Polski wielce nieprzyjemną wiadomością z uwagi na utratę opłat tranzytowych.

Zamiast tego rurociąg pociągnięty zostanie przez rosyjski Gazprom po dnie Bałtyku z Zatoki Fińskiej do Niemiec, gdzie ma poparcie niemieckich koncernów Ruhrgas i Wintershall.

Ogłoszone przed kilku laty przez stronę rosyjską plany budowy nitki przez Polskę z pominięciem Ukrainy, która zdaniem Rosjan, podbiera gaz nie płacąc za niego, wywołały wielką ekscytację polskich władz, wołających, że takie rozwiązanie „narusza interesy naszego sojusznika Ukrainy”.

Wobec tego Rosjanie zaczęli powadzić rozmowy o rurociągu przechodzącym przez Polskę bezpośrednio z Unią Europejską ignorując całkowicie stronę polską, a obecnie zdecydowali się z Niemcami na wyłączenie w ogóle Polski z tego biznesu.

Jednocześnie Putin wysłał byłego szefa Gazpromu Czernomyrdina do Kijowa jako ambasadora, aby „przywrócił Ukrainę z powrotem na łono macierzy” i z napływających z Kijowa informacji wynika, że i tym razem Putin miał dobrego nosa, kogo wybrać do tej delikatnej misji... (m) ■

MONITOR is an independent international news monthly published by Elamco Limited, 71 Avalon Road, London W13 0BB. Archive copies in Adobe Acrobat 5.0 PDF format are available free of charge from our website at:

www.elamco.strayduck.com

Subscribers receive their copies by email on the day of publication. Archive copies are available a week later. A single copy by subscription is £1 or €1.50 or \$1.50. Please order your subscription in 10-issue intervals (min 20 issues) and make your cheques payable to Elamco Ltd. Remember: Monitor is YOUR paper. It cannot exist without YOUR support.

our email address



elamco@dsl.pipex.com



nasz adres email

MONITOR to niezależny miesięcznik informacyjny poświęcony sprawom międzynarodowym w polskim kontekście i wydawany przez spółkę prawa angielskiego Elamco Ltd, 71 Avalon Road, London W13 0BB. Kopie archiwalne dostępne są bezpłatnie z naszej witryny internetowej pod adresem:

www.elamco.strayduck.com

Prenumeratory otrzymują swój egzemplarz emailem w dniu publikacji (zwykle w niedzielę), zaś kopie archiwalne umieszczane są na naszej witrynie internetowej tydzień później. Pojedynczy egzemplarz w subskrypcji kosztuje £1 lub €1,50 lub \$1,50. Prosimy składać zamówienia na prenumeratę czekiem wystawionym na Elamco Ltd w odcinkach co 10 numerów (min. 20 numerów). Pamiętaj: Monitor to TWOJE pismo. Bez TWEGO wsparcia istnieć nie będzie.